



## VINCENT SV-737

SV-737 jest dla Vincenta wzmacniaczem referencyjnym, trzymającym się sprawdzonych, firmowych rozwiązań, ale i pod pewnym względem przełomowym. Firma po raz pierwszy zastosowała układy sieciowe. A poza tym... to dobrze znany Vincent, a więc konstrukcja hybrydowa z lampowym przedwzmacniaczem i tranzystorowymi końcówkami mocy.

**M**ożliwości strumieniowe SV-737 okazały się całkiem duże, chociaż początkowo nie liczyłem na zbyt wiele. Na wyczyny w tej dziedzinie pozwalali sobie dotąd głównie najwięksi gracze, zaś mniejsze, a nawet średnie firmy - z całym dla nich szacunkiem - mają pod górkę.

Swoją drogą, SV-737 jest wymagający i niełatwa ścieżka konfiguracji sieciowej może zniechęcić, niecierpliwi rzucają to całe wujostwo w kąt i potraktują SV-737 jak „zwykły” wzmacniacz.

Sięgnijmy więc do instrukcji obsługi... Właściwie po co? Już nas przyzwyczajono do innego zachowania - razem z głośnikami bezprzewodowymi czy soundbarami nie ma przecież instrukcji obsługi, nie ma pilota ani żadnych innych dodatków dla dinozaurów, jest za to karteczka z kolorowymi

obrazkami i zachętą, aby od razu złapać smartfon, instalując odpowiednią aplikację - bez niej ani rusz. Jednak Vincent rzuca nam jak kłodę pod nogi wydrukowaną książeczkę, a smartfon na hasło Vincent zaprasza do jakichś zakupów i zajęć karaoke. Wracajmy więc do instrukcji, wytrwali odnajdą tam wskazówki. Trzeba wyszukać i pobrać aplikację o nazwie „Muzo-Player”. Prowadzi to do jakiejś stacji radiowej ale też do aplikacji... nomen omen „Audio System”. Jej twórcą jest jednak firma dalekowschodnia, a nie polski dystrybutor Vincenta. Dlatego nie miejmy do niego pretensji, że aplikacja, chociaż wygląda dość obiecująco, jednak za nic w świecie nie łączy się ze wzmacniaczem. Uda się to dopiero dzięki innej - „WiiM Player” - wygląda na to, że jest ona aktualną inkarnacją „Muzo-Playera”.

Po tych perypetiach sprawy toczą się już gładko. Aplikacja natychmiast odnajduje SV-737, który sprawnie łączy się z domową siecią Wi-Fi.

WiiM Player to produkt firmy Linkplay Technology, specjalizującej się w rozwiązaniach OEM z zakresu strumieniowania audio. Aplikacja pełni rolę prostego sterownika (widać, że została przygotowana dla głośników bezprzewodowych, sugeruje to eksponowana ikonka zmiany trybów pracy, stereo, kanał lewy, kanał prawy), ale przede wszystkim odtwarzacza. Uruchomimy najważniejsze serwisy internetowe, od Spotify po Tidal, Amazon Music czy radio internetowe. Możemy także odtwarzać muzykę z dysków lokalnych NAS (po zainstalowaniu wymaganego oprogramowania serwerowego).

To jeszcze nie mistrzostwo świata, ale już całkiem użyteczny pakiet. Tym bardziej, że na aplikacji WiiM Player wcale się nie kończy (choć konfiguracja powinna się od niego zacząć). Gdy SV-737 będzie już wpięty do sieci, możemy nawet pozbyć się aplikacji, bo wzmacniacz obsługuje (sam z siebie) systemy Spotify Connect oraz Apple AirPlay. Nie rozumiem, dlaczego Vincent się tym nie chwali. Poza sieć pozwala jeszcze wyjść transmisją Bluetooth; i znowu z materiałów firmowych wiele się o niej nie dowiemy, ale po kilku próbach udało mi się skłonić SV-737 do strumieniowania z dobrym kodowaniem aptX.

SV-737 to jeden z większych i cięższych wzmacniaczy w tym zakresie cenowym, do czego Vincent już nas przyzwyczaił. Choć projekt nie jest tak stylowy, jak SA750, to Vincent też wypracował już swoje dobrze znane rysy indywidualne. Określają go quasi-profesjonalne pokrętła, wyeksponowane po bokach radiatory oraz „okienko”, które pozwala dojrzeć część sekcji lampowej - gdybyśmy ten fakt przegapili, nie wiedząc co kupujemy (i jakiego spodziewać się brzmienia). Pokrętła mają taką samą średnicę, nie wyróżniono więc ani regulatora głośności, ani selektora źródeł, instalując obok nich jeszcze regulatory barwy. Na dole ulokowano wskaźnik wejść oraz kilka dodatkowych systemów.

Pokrętło wyboru źródeł przełącza je w dwóch trybach - analogowym i cyfrowym; o tym, w którym się poruszamy, decydujemy dodatkowym przełącznikiem. Z przodu jest też wyjście słuchawkowe.

## SV-737 ma w sumie (nie licząc pary sieciowej i Bluetooth) aż dziesięć wejść. Ale...

Sześć z nich to złącza analogowe (RCA), jednak wszystkie liniowe, zabrakło więc wejścia gramofonowego - i ten brak musimy Vincentowi wytknąć. Oznaczenia gniazd (jak i samych wejść z pozycji selektora) są dość niekonwencjonalne, bo zamiast powszechnie przyjętych symboli CD, AUX mamy skróty cyfrowo-literowe: od S1 po S6 (S jak signal, a może jak stereo?).

Oznaczenia w sekcji cyfrowej są już jednak typowe, a do dyspozycji mamy dwa złącza optyczne i dwa elektryczne. Nie ma USB, ale moduł odtwarzacza strumieniowego ten brak łagodzi.

Patrząc na zwory pomiędzy sąsiadującymi parami (analogowych) wyjść z przedwzmacniacza i wejść na końcówki mocy, przypominają mi się urządzenia firmy NAD. Ale nie jestem przekonany, do czego miałyby rozsądnie służyć w SV-737. Czy mielibyśmy podłączać tutaj zewnętrzny wzmacniacz mocy czy przedwzmacniacz? Vincent wspomina o procesorze DSP (np. korekcja akustyki pomieszczenia).

Nie ma niezależnego wyjścia z przedwzmacniacza, jest za to wyjście RCA o stałym poziomie napięcia, przygotowane dla rejestratora. Wyjścia głośnikowe są zdubowane, a obok nich dwie anteny, Wi-Fi oraz Bluetooth, podpowiadają, że mimo wszystkich „zaszłości” jest to Vincent nowej generacji.

Tym razem uzupełnieniem pilota jest aplikacja mobilna.



### LABORATORIUM VINCENT SV-737

Producent obiecuje 2 x 180 W przy 8  $\Omega$  oraz 2 x 300 W przy 4  $\Omega$ , co zapewnia tranzystorowa końcówka mocy, ale specyfika tego wzmacniacza, również pod względem pomiarowym, zawarta jest w lampowej sekcji przedwzmacniacza.

Zwykle donosimy o wyższych mocach niż w firmowych specyfikacjach. Tym razem jest jej odrobinę mniej: przy 8  $\Omega$  – 177 W, zarówno przy wysterowaniu jednego, jak i dwóch kanałów jednocześnie, a przy 4  $\Omega$  – 2 x 298 W i przy wysterowaniu jednego – 329 W.

Vincent ustalił czułość na praktycznym poziomie 0,65 V – ani tak wysoko, jak JBL, ani tak nisko, jak Rotel.

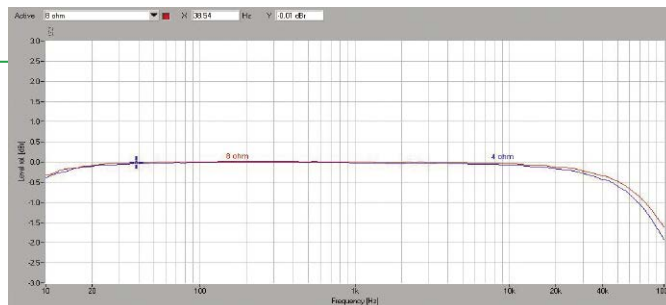
Odstęp od szumów jest, jak na konstrukcję z lampowym przedwzmacniaczem, całkowicie satysfakcjonujący – 80 dB, a dzięki wysokiej mocy wyjściowej dynamika przekracza 100 dB.

Charakterystyki przetwarzania (rys. 1) nie zdradzają pracy lampowej sekcji wejściowej, 100 kHz osiągamy ze spadkiem -1,5 dB dla 8  $\Omega$  oraz -2 dB dla 4  $\Omega$ .

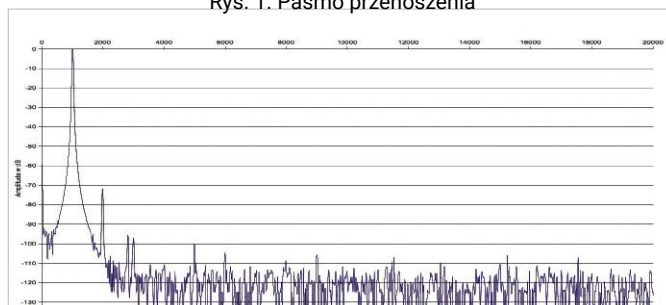
Uzyskanie „klimatycznego” brzmienia wiąże się często z obecnością parzystych harmonicznych niższych rzędów, sam Vincent wspomina o tym w kontekście wyboru takiego rozwiązania. Wszystko się zgadza – na rys. 2. widzimy drugą harmoniczną, sięgającą -72 dB, a więc też nie za wysoko. Pełna kultura.

Specyficzny kształt charakterystyk na rys. 3. może być z kolei kojarzony z układami hybrydowymi. Minimum zniekształceń pojawia się dość wcześnie (ok. 10 W), ale powyżej charakterystyki wznoszą się powoli; przesterowanie stopni tranzystorowych jest już wyraźne, tym niemniej THD+N poniżej 0,1% uzyskamy od 0,3 W dla 8  $\Omega$  i 0,6 W dla 4  $\Omega$  – bardzo dobrze!

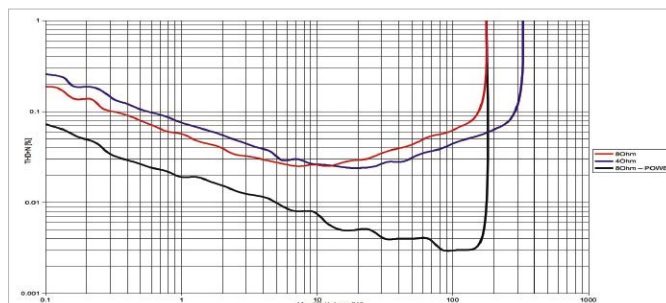
Czy na takie wymodelowanie charakterystyk faktycznie ma duży wpływ stopień lampowy? SV-737 pozwala na rozłączenie sekcji przedwzmacniacza i końcówek mocy, co pozwoliło wykonać dodatkowy pomiar pokazujący różnicę (krzywa czarna) dla obciążenia 8  $\Omega$ . Widać, że przy sygnale podanym do końcówki charakterystyka THD+N wygląda jak dla typowego wzmacniacza tranzystorowego. Również jej zawdzięczamy wysoki współczynnik tłumienia – aż 340.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne

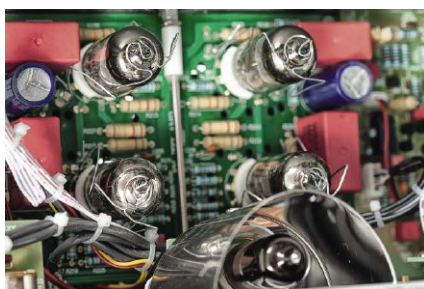


Rys. 3. THD +N / moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]	1 K	2 K
[ $\Omega$ ]		
8	177	177
4	329	298
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]	0,65	
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	80	
Dynamika [dB]	102	
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 $\Omega$ )	340	



Każdą z końcówek mocy tworzą dwie pary tranzystorów Sanken.



W sumie w SV-747 pracuje aż pięć lamp, najważniejsze ulokowano na dolnej płytce.



Cały moduł strumieniowy (wraz z nadajnikami i odbiornikami bezprzewodowymi) został odizolowany.

Potężne bloki radiatorów zapowiadają pracę liniowych końcówek i wysoką moc. Ciekawe, który wykrzesze więcej watów - SV-737 czy RA-1592 mkII. A może skromniejszy, ale pracujący z wyższą sprawnością (klasy G) SA750?

**Vincent  
zapowiada, że pierwsze  
10 W wzmacniacz  
oddaje w klasie A, wyżej  
płynnie przechodząc  
do klasy AB.**

Mimo to na „biegu jałowym” urządzenie nie rozgrzewa się tak mocno, jak zwykle wzmacniacze w klasie A, więc może jest inaczej, ale przynajmniej nie trzeba się martwić o wysokie rachunki za prąd, który ma znowu podrożeć.

Pierwszy etap wzmocnienia napięciowego prowadzą dwie podwójne triody (po jednej na kanał) 6N2P wybrane z puli „militarnej”. To lampy o charakterystyce zbliżonej do popularnych ECC83, ale zapewniające lepszą liniowość i niższy poziom szumów. W kolejnym stopniu (sterująco-buforowym) mamy znowu dwie lampy - tym razem 6N1P. Każdy kanał ma więc dwa niezależne tory wzmocnienia (bo każda z lamp jest dwukanałowa), można byłoby się nawet pokusić o konstrukcję zbalansowaną, ale w tym przypadku producent postawił raczej na równoległe łączenie tych gałęzi (także dlatego, że układ regulatora głośności jest niezbalansowany).

Jest jeszcze jedna lampa w układzie zasilającym, AEG 85A2, kiedyś stosowana w sprzęcie pomiarowym; pracuje w asyście półprzewodnikowego regulatora napięcia.

To właśnie lampa zasilania widoczna jest przez przednie okienko, podziwiamy więc element tylko pośrednio odpowiedzialny za brzmienie.

Co było zupełnie racjonalne, bo lampa zasilania jest jedna, a ważniejsze dla brzmienia triody ulokowano niżej, optymalizując ścieżkę sygnałową.

W każdym kanale mocy wykorzystano dwie pary tranzystorów wyjściowych - 2SA1386/2SC3519 firmy Sanken.

Przetworniki C/A Burr Brown PCM5102A obsługują sygnały nawet do 32 bit/384 kHz, chociaż bez USB-B nie możemy takich dostarczyć.



Duża powierzchnia tylnej ścianki pozwoliła na wygodne rozmieszczenie wszystkich złączy, nie licząc strumieniowych podłączymy aż sześć źródeł. Obudowa jest w całości metalowa, więc anteny zainstalowano na zewnątrz.



Wnętrze imponuje mechaniczną solidnością i różnorodnością układów - analogowych, cyfrowych, półprzewodnikowych, lampowych...



Wejść analogowych jest cała chmara, tym bardziej dziwi brak jednego z korekcją gramofonową.



Zworki i gniazda poszczególnych sekcji umożliwiają rozdzielanie przedwzmacniacza i końcówek mocy.

## ODSŁUCH

Konstrukcja SV-737 jest specyficzna na tle typowych rozwiązań, ale nie aż egzotyczna. Hybrydy znamy już z wielu testów, wiemy, jaka stoi za nimi filozofia. Wiemy też, że efekty nie zawsze pokrywają się z zamierzeniami, wreszcie – że wcale nie musi to oznaczać porażki, gdy wzmacniacz mający nieś z sobą lampowe klimaty, gra w zamian mocno i dokładnie. Swoją własną historię ma też klasa A, kojarzona najczęściej podobnie jak lampy, a więc z ciepłem i łagodnością, podczas gdy równie często promuje ożywienie i wyrazistość. Bywa różnie, lecz SV-737 nie da nikomu surowej nauki, że idąc za stereotypami, można zabrnąć zupełnie nie tam, gdzie się chce... Jest łaskawy, wychodzi na przeciw konkretnym oczekiwaniom, dla większości nie szykuje żadnych niespodzianek, może poza tą jedną, przyjemną – że spełni te nadzieje nawet z nawiązką. To czarodziej znający wszystkie audiofilskie sztuczki – to znaczy takie, jakie lubimy. Potrafi blisko ustawić pierwszy plan, podgrzać średnicę, zespolić całość, podkreślić naturalność za pomocą plastyczności, zasugerować specjalną muzykalność, zagęszczać dźwięki, a jednocześnie pozwolić im gładko płynąć, bez szarpania.

**Całe pasmo jest nasycone barwami, informacje są w nich zanurzone, tak jakby wzmacnianiu towarzyszyła dodatkowa synteza.**

Nagrania, które ze względu na sposób realizacji nie mogą gdzie indziej pochwalić się akustycznym realizmem, nabierają oglady, są lepiej nasycone i płynne.



Obok wyjścia słuchawkowego widać nietypowy przełącznik trybów pracy selektora wejść - analogowe/cyfrowe.

Oczywiście jest też dawka słodczy służąca zarówno nagraniem słabszym, jak i bardzo dobrym... teoretycznie, które jednak często wybrzmiewają zbyt sucho. SV-737 nie ma oporów przed modyfikowaniem i wielkiego szacunku dla oryginalnej barwy (a zwłaszcza jej braku...), ma za to talent i ochotę do kreowania klimatu. Konkurencyjne wzmacniacze grają bardziej bezpośrednio, twardo, a brzmienie SV-737 jest falujące, przyjazne, ale nie słabowite – moc daje bas, bas daje moc... dynamiczny, selektywny, z dobrą równowagą nasycenia i konturów. Niskie zejścia są pokazywane efektywnie, ale bez zatapiania w nich całego przekazu, uderzenia mogą być gwałtowne albo zmiękzone, o czym decyduje już nagranie, a w tym zakresie Vincent stara się być dokładny.

Zacząłem od zapowiedzi, że SV-737 wpisuje się w określony schemat, co do tego momentu jest spełnione, jednak teraz nastąpi zwrot akcji. Otóż wysokie tony są nie tylko czyste, ale też wyraziste, pokazane z większą swobodą niż w JBL-u. Jeżeli powściągliwość i subtelność góry pasma jest dla kogoś kluczowa, to musi się nad tym dobrze zastanowić... Nie należy jednak przez to rozumieć, że SV-737 „szaleje” – wciąż daleko mu do Rotela, który na tym tle gra ostro i bezwzględnie. A przecież, w gruncie rzeczy, neutralnie...

Opisywanie średnicy byłoby tak nudne, jak ona sama... nie jest. Tutaj wszystko wedle przepisu: ciepłe barwy, plastyczność i dużo emocji.

W tym przypadku rekomenduję skupienie działań na wejściach analogowych, zapewniających lepszą przejrzystość, a także imponującą przestrzenność – rozpostartą między bliskim pierwszym planem a szeroką panoramą. Dźwięk jest mocny, bogaty i esencjonalny.



Charakterystyczny styl Vincenta tym razem musi związać się z nową dla niego, rozwiniętą funkcjonalnością.

Moduł strumieniowy zapewni rezultaty przyzwoite, jednak ograniczy dynamikę, plastyczność i szczegółowość. Góra pasma jest bledsza, całość ciemniejsza i w dystansie. To też sposób (albo raczej efekt niezamierzony), dzięki któremu słabsze źródła w sieci nie zaatakują nas twardością i ostrością; tak czy inaczej nie należy z tą sferą wiązać wielkich oczekiwań.

## VINCENT SV-737

## CENA

12 900 zł

## DYSTRYBUTOR

Audio System

www.audiosystem.com.pl

## WYKONANIE

To, co Vincent ma najlepszego i najnowocześniejszego - referencyjna hybryda z platformą strumieniową. Rozbudowana sekcja lampowego przedwzmacniacza, wydajne tranzystorowe końcówki mocy. Wygląd wickowy, solidny i hajfajowy

## FUNKCJONALNOŚĆ

Vincent nie stoi w miejscu. Platforma sieciowa (LinkPlay), aplikacja mobilna, obsługa najważniejszych serwisów (Tidal, Spotify), a do tego Apple AirPlay, Wi-Fi (bez LAN) i Bluetooth. Wyjście słuchawkowe, mnóstwo wejść analogowych i cyfrowych, ale bez gramofonowego i USB.

## PARAMETRY

Wysoka moc wyjściowa (2 x 177 W/8 Ω, 2 x 298 W/4 Ω), niski szum (-80 dB), dominacja drugiej harmonicznej, wysoki współczynnik tłumienia (340). Modelowo dla konstrukcji hybrydowej.

## BRZMIENIE

Soczyste i swobodne, z rozmachem i plastycznością. Bogate w całym pasmie, od sprężystego basu, przez żywą średnicę, po selektywną górę. Efektowne i przyjemne.



Lampa, którą widać, znajduje się w zasilaczu, ale to ona ma być zapowiedzią brzmieniowych rozkoszy.